

Ks. prof. René Laurentin

WSZYSCY SĄ WEZWANI DO PEŁNI MIŁOŚCI I SZCZĘŚCIA

Wielu spośród was przeczytało „*Prawdziwe Życie w Bogu*”, które otrzymała Vassula i lektura ta była dla nich odkryciem. Bóg, którego wyobrażali sobie jako dalekiego, abstrakcyjnego, nagle został odkryty jako Bóg żyjący. Dzięki tym książkom, w momentach uprzywilejowanych, kiedy Vassula prowadzi rozmowę z Chrystusem, nie mówiliście już: „Ach! Ona to ma szczęście, jest wyróżniona”, ale rozumieliście, że ten dialog miłosny Boga z Vassulą, to dialog, do którego sami jesteście wezwani, który na was czeka i że jest także dla was dostępny.

I myślę, że właśnie na tym polega charyzmat Vassuli. Ona jest tylko przykładem. Pozostaje prosta, skromna, nie wynosi się ponad innych; usiłuje – zobaczcie, trochę jak kapłan w czasie Mszy św. – zniknąć sama, by oddać głos Bogu.

Byli tacy, którzy telefonowali do mnie ze słowami: „Przeczytałem książki Vassuli i to odmieniło moje życie” i wyjaśniali mi szczegółowo, jak całe ich życie zmieniło się; jak nabrało sensu, podczas gdy przedtem nie miało zbyt wielkiego sensu. Żyli trochę jak poganie, a w gruncie rzeczy trochę jak zwierzęta, i odkryli nowy wymiar w ich życiu: miłość. I mówili mi: „Ojciec jest teologiem, co myśli o tym Kościół?” Odpowiedziałem, że nie znam tych książek. Dali mi zatem numer telefonu i zatelefonowałem. Doszło do mojego spotkania z Vassulą. Postawiłem jej kilka pytań, na próbę.

Kościół oczywiście mówi, że trzeba być „ostrożnym”, i to prawda, trzeba być ostrożnym, trzeba rozeznawać. Jej odpowiedzi na postawione pytania – to nie były pytania podchwytliwe, ale autentyczne pytania – naprawdę mnie uderzyły.

Zapytałem: „Jak długo będą trwać te przesłania, jakie pani otrzymuje?” Odpowiedziała mi: „Otrzymałam obietnicę, że przez całe moje życie”. „Zatem jak długo?” Wykrzyknęła: „Och! Oby jak najszybciej się skończyło!”

Pragnie być tylko z Bogiem, jak wszy-

scy prawdziwi widzący, których znam.

Cóż zatem ja tutaj robię? Wystarczyłoby przecież, aby ona do was przemówiła, gdyż znajdzie odpowiednie słowo, aby ono odbiło się echem w waszych sercach. Teologdy to najczęściej ci, którzy zanudzają i



za to was przepraszam. Mówię jedynie po to, aby stwierdzić, że to przesłanie, żyjące, konkretne, obrazowe, jakie ona otrzymuje – czyli stylem podobne do Biblii, a nie do stylu teologów – zgadza się z doktryną Kościoła, której gwarantem jest Papież i biskupi, a przede wszystkim zgadza się właśnie z Biblią. Jako teolog mówię zawsze, że im bliższe Biblii są jakieś treści, tym bardziej są konkretne i prawdziwe.

Czym zatem jest przesłanie Vassuli? Prawdziwym Życiem w Bogu. Dlaczego? Bo Bóg jest Miłością.

Ona jest Jego życiem. On nas kocha i wzywa nas do dzielenia z Nim Jego życia. To coś bardzo prostego... Bóg nas stworzył, On nas stwarza zresztą w tym momencie. Jak powiedziała Vassula, gdyby nie było Boga, nie istnielibyśmy. Istniejemy przez Niego. Tylko Bóg istnieje przez samego siebie, my istniejemy, gdyż Bóg nas stwarza. On nas stwarza.

Ale może powiecie: „zatem, jesteśmy

17 września 2005 poproszono ks. Laurentina o wygłoszenie kilku słów wstępu o „*Prawdziwym Życiu w Bogu*”, aby przedstawić Vassulę licznej międzynarodowej publiczności w Montreux.

zależni od Boga!” Nie, nie jesteśmy zależni, ponieważ Bóg stwarza nas jako istoty wolne. On nam daje tę samą wolność, którą Sam posiada. On nam daje autonomię i nawet możliwość zapominania o Nim, zaniebywania Go, walczenia z Nim, jak demony albo ludzie, który Go zwalczają.

Tak więc Bóg nas stwarza, ale stwarza nas, szanując naszą wolność.

Do greckich filozofów, który w sposób genialny odkryli Boga, należy Parmenides. On – dzięki rozumowaniu i zarazem proroczkemu natchnieniu – dostrzegł wszystko. Widział, że Bóg był wszystkim. Nie odróżniał Boga od świata, ale naprawdę w jego systemie filozoficznym wszystko już było.

Jednym z ostatnich wielkich filozofów greckich był Arystoteles. On dostrzegł, że jest Bóg-Stwórca. Świat jest przelotny, nie istnieje z siebie samego. Jest tylko jeden Byt – a nawet musi istnieć taki Byt – jedyny, który

istnieje przez Siebie samego i jest jedyny. To go doprowadziło do pewnego impasu, gdyż powiedział: „Bóg, to wspaniałość: akt czysty”, to znaczy ten, który łączy wszystko to co jest wartościowe, piękne, dobre, wszystko to, co jest najlepszego w świecie. Wszystko to jest w Nim, a reszta to są odbicia Boga. Z jego logiki filozoficznej wynika wnioski, że Bóg jest jeden. Ale co oznacza, ten Bóg? Czy On kocha? Czy ja będę zdolny Go kochać? I jeżeli ja Go Kocham, czy to Mu służy do czegoś? Tu jednak filozofia nie mogła mu nic powiedzieć. Trzeba było, żeby Bóg przemówił!

Tysiąc lat przed Arystotelesem Bóg, który jest źródłem wolności, przemówił. Objawił się Mojżeszowi, mówiąc mu (przed uwolnieniem ludu): „Ja jestem”. Mojżesz powiedział do Niego: „Muszę przekazać to orędzie ludowi, ale lud nie będzie mi wierzył. Jakie jest Twoje imię?”

Wtedy Bóg podał Swoje imię: „Jestem-

-Który-Jestem". To znaczy: jestem Istnieniem i, domyślnie, Przyczyną wszystkiego.

„Jestem Stwórcą” – to jest wyrażone w terminach osobowych: „Ja Jestem” – sformułowanie dobrze znane Vassuli. Filozofowie greccy, który przełożyli Biblię – ściślej żydowski uczeń Arystotelesa, który przełożył Biblię – powiedzieli: „Ja-Jestem-Który-Jestem”, „Ten-Który-Jest”, po grecku to nie brzmi dobrze. Przełożyli językiem Arystotelesa: „Jestem Bytem”. To miało wyrażać istotę. Tysiąc lat przed Arystotelesem, Biblia mówiła: „Bóg jest Bytem!”. Tym Bytem jest Bóg, który mówi. To Bóg, który mówi: „Ja”. To Bóg litujący się nad Swoim ludem w Egipcie, zniewolonym batami dozorców, którzy przyśpieszają uderzenia, aby wytwarzano więcej cegieł. To Bóg, który przychodzi uwolnić Swoj lud przez Mojżesza. Równocześnie On się objawia! I to „Jestem-Tym-Który-Jest” wyraża transcendencję Boga. Ale nie tylko Jego transcendencję, gdyż ten Bóg kocha Swoj lud, lituje się nad każdym, ponieważ – Biblia to mówi – On stworzył człowieka na Swoj obraz i na Swoje podobieństwo.

Bóg nie jest tylko całkiem Inny, jak mówią filozofowie i teologowie, ale On jest Wszystkim-Bliskim. Kiedy Bóg stworzył człowieka, powiedział – te słowa są na pierwszych stronach Biblii – „utwórzmy człowieka na Nasz obraz, na Nasze podobieństwo”. Bóg mówi „Nasze”, ponieważ Bóg nie jest sam, Bóg nie jest samotny. Bóg jest Miłością. On jest w Trzech Osobach. Takie będzie ostatnie słowo Nowego Testamentu.

„Bóg jest Miłością” – takie jest też to objawienie, poufne zwierzenie Boga. „Ja nie jestem Bogiem dalekim, abstrakcją”, która budzi strach filozofów. On jest Miłością, to znaczy, że od całej wieczności Bóg istnieje, ale nie istnieje jako sam jeden. Istnieje Bóg Ojciec, który objawił się w Starym Testamencie, najpierw jako Bóg Ojciec, ale który nigdy nie istniał sam. On nie powiedział do siebie: „Będę Ojcem pewnego dnia”. Nie, od całej wieczności On rodzi Syna, jedyne Syna, w którym cały się zawiera i który jest z nim Jednym. Bóg, Jego Syn, jest w Nim i On w Swoim Synu. I Ojciec daje wszystko równemu Sobie Swojemu Synowi i Syn Mu zwraca wszystko ze spontaniczną wdzięcznością (jaką powinniśmy mieć, gdyż Bóg nas stworzył, gdyż Bóg daje nam życie). I równocześnie ta stała wymiana Ojca i Syna, ten całkowity miłosny dar Ojca dla Syna i w

zamian Syna dla Ojca, to co jest wewnątrz Nich, ta miłość, ich dar wzajemny, ich wzajemność, to jest Duch Święty. To nie jest drugi syn, nie, to jest sama ich miłość.

To trochę jak w ognisku rodzinnym. Gdy mężczyzna i kobieta poznają się, są w nich dwa „ja”, które zbliżają się do siebie wzajemnie. Stopniowo rodzi się między nimi jedno „my”. „My” zajmuje coraz więcej miejsca. Kiedy jedno lub drugie jest nieobecne, to „my” pozostaje. Istniejąc w miłości, wiedzą, co jeden zrobiłby na miejscu drugiego, choć w danej chwili nie mają ze sobą bezpośredniego kontaktu. Jeśli macie szczęście jako małżeństwo stajecie się też rodzicami – posiadacie dzieci.

Tak więc problem jest następujący: Bóg jest Miłością. On wszystko stworzył z miłości i zaprasza ludzi do wiecznego dzielenia Jego miłości. Nie jesteśmy zwierzętami. Nie jesteśmy bydłętami, które zakończą swoje istnienie po krótkim trwaniu życia ludzkiego. Jesteśmy powołani do pełni miłości, do bezmiaru szczęścia, które jest w Bogu.

A więc Bóg nas zaprasza do tej miłości i długo trzeba by to wyjaśniać. Co to jest miłość?

To często jedno z najbardziej wieloznacznych pojęć, najbardziej pomieszanych – także w dialogach miłosnych – dla ludzi, którzy wyjawiają swoją miłość, by się pobrać. „Ja ciebie kocham” może także mieć dwa znaczenia, przeciwne. Może oznaczać „chcę ciebie mieć”, „chcę ciebie posiadać”; czasem – „chcę nad tobą górować”, kiedy człowiekiem kieruje pożądanie, miłość egoistyczna. Taka postawa może prowadzić to do gwałtu z pożądliwości i nawet do zabójstwa zgwałconej osoby, czyli ukazać najgorsze oblicze miłości przeinaczonej, zniekształconej.

Zdarza się jednak, że „ja ciebie kocham” znaczy: „chcę twojego szczęścia, chcę twojego dobra, chcę, byśmy prowadzili to samo życie i jestem gotów dać ci moje życie, jeśli to konieczne” – jak rodzice są gotowi poświęcić swoje życie dla dzieci. Ten dar urzeczywistnia się też we wruszający sposób – gdy jeden z małżonków starzeje się, przedwcześnie choruje. Jeśli łączy ich prawdziwa miłość, współmałżonek pełen sił pozostanie przy tym, który jest słabszy, zamiast odchodzić do nowego życia z kimś innym. Taka postawa jest obrazem miłości Boga. Podobnie jest z waszą miłością do dzieci.

To obraz miłości Boga, miłość prowadzi do równości. Wasze dzieci nie znaczą mniej dla was niż wy sami. Przeciwnie, miłość oddaje was na ich usługi, tak jak miłość Boga skłania Go do służenia nam, każdego dnia.

Ale nie zdajemy sobie z tego sprawy, ponieważ żyjemy wiarą, jakby w nocy, bo przecież Boga nie widzimy. Nawet Vassula, która ma kontakt z Bogiem, widzi tylko w pewien sposób, trochę przefiltrowany – a już bardzo piękny – obraz Ojca, Syna i Ducha Świętego. Bóg jest ponad wszystkim i kiedy Go ujrzemy, będzie to pełnią: pełnią szczęścia, miłości, poznania.

Tego właśnie mamy się uczyć, będąc jeszcze pogrążeni w nocy tu, na niskości. Uczyc się kochać. Bóg pouczył nas, że jeżeli mówimy „kochamy Boga”, a nie kochamy naszego bliźniego i nie chcemy mu służyć, to nie ma w nas miłości (por. 1 J).

Biblia stwierdza dalej, że jeżeli mówimy, iż kochamy Boga, ale nie kochamy bliźniego rzeczywiście, konkretnie, to jesteśmy kłamcami. To przez miłość, którą mamy do innych, do rodziny, a także do ludzi wokół nas, będziemy zmieniać nasze życie. Zamiast naturalnego egoizmu, który wszystko sprowadza do siebie, pojawi się coś przeciwnego: poznamy miłość Boga, która sprawia, że oddajemy się na służbę drugiego człowieka.

„Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” – powiedział Jezus (por. Dz 20,35). Uczymy się tego w życiu, uczymy się tego bardzo w rodzinie, że więcej jest szczęścia w dawaniu niż w braniu. Pan sześć razy powtarza w Biblii: „Kto chce stracić swoje życie, ten je ocali, a kto chce zachować swoje życie dla siebie ten je straci” (por. Mt 8,35). Ponieważ znajdziemy się w pełni w miłości, kiedy miłość Boga pewnego dnia nas zgromadzi. Tymczasem tu na ziemi trzeba nią żyć codziennie, starając się żyć tak jak Vassula. Ona nie jest osobą egzaltowaną ani skomplikowaną. Nauczyła się żyć życiem w Bogu w swojej rodzinie, kontaktując się z innymi ludźmi.

O tym mówi teologia. O tym mówi Biblia. O tym mówi ostatnie polecenie Chrystusa modlącego się za nas wszystkich, „żebyśmy byli jedno jak Mój Ojciec i Ja jedno jesteśmy, On we Mnie i Ja w Nim, jak Ojciec jest we Mnie i Ja w Nim” (J 17,22).

To ku tej pełni miłości mamy dążyć. Jej mamy uczyć się na ziemi codziennie.